

starostów nie możemy czynić, bo patrząc na nas po urzędach jak na wrogów. Wiemy, że całe wsie mało-rolnych, nie otrzymały przydziału ani na jednego robotnika, o wszystkim wiemy — ale możemy Was tylko zapewnić, że walka nasza ciężka, że

trud nasz olbrzymi, ale siła po naszej stronie, ale sprawiedliwość przy nas. Nie dziś, nie wczoraj, ale jutro musi być nasze! Wyrwajmy, a każda z tych nieprawości hartuje nas i łączy w walce o Chłopską Republikę.

Wład. Budzisz.

Pokłosie polityczne.

Co mówią Stronnictwa.

„Robotnik“ w Nr. 102 podaje: **Uchwały Zarządu Główn. Stronnictwa Chłopskiego.** Nad artykułem p. Józefa Piłsudskiego Zarząd Gł. przechodzi do porządku dziennego, uważając, że treść i forma tego artykułu nie może dotknąć Sejmu, a szkodzi raczej autorowi.

„Kurjer Poznański“ w Nr. 165 podaje: **Stronictwo Narodowe.** „Rada Naczelna stwierdza, że enuncjacja p. ministra spraw wojskowych ogłoszona dn. 7 IV. a napisane jak zaznacza jej tytuł (Dno oka, czyli wrażenia człowieka chorego z sesji budżetowej Sejmu) przez człowieka chorego, zarówno ze względu na swą treść, jako i formę, nie wymaga odpowiedzi. Rada Naczelna wyraża jednak przekonanie, że samo ogłoszenie tej enuncjacji, za co Rząd ponosi odpowiedzialność, szkodzi interesom i powadze Państwa“.

Niepoczytalni.

Pod takim tytułem podaje „Polonia“ w Nr. 1623: „Mamy przed sobą „Czas“ z dnia 13 IV. i „Słowo

Wilenskie“ z 11 IV. Czas uważa rzecz za przesadzoną, że rządy obejmie „grupa pułkownikowska“, która przeprowadzi zamach stanu. W „Słowie Wileńskim“ pisze p. Studnicki m. in. dosłownie:

Gdyby nawet za cenę wojny domowej można było osiągnąć zmianę konstytucji i uczynić ustrój Polski potężną dźwignią naszego rozwoju narodowego i naszych sił gospodarczych, należałoby iść nawet nową wojnę domową.

Na co „Robotnik“ twardo odpowiada:

W przededniu, czy w dniu decyzji pana Prezydenta Rzeczypospolitej w dniach „pogróżek“, sypanych szczerą ręką przez dziennikarzy „sanacji“ w dniach beczelnych nadużyć i kłamliwych doniesień, mówimy otwarcie społeczeństwu, że artykuł Piłsudskiego, to tragedia Polski; że zamach stanu to katastrofa; że zamach stanu, to rewolucja — zaraz, za tydzień, za miesiąc — wszystko jedno!

Złoty spada.

A tymczasem jak pisze „Polonia“ w Nr. 1623:

40 dni trwa już przesilenie rządowe, które w ostatnich dwóch tygodniach przybrało rozmiary skandalu światowego, kompromitującego nas w oczach całej zagranicy i podci-

nającego nam kredyt, bez którego nasze życie gospodarcze musi zamarzeć.

„Rzeczpospolita“ w Nr. 100 p. t. **Szakale „Czarnej Giełdy“ ruszyli do ataku donosi:**

A tymczasem czarnogieldziarze wyzyskują już tę chwilową panikę i zawładnawszy sytuacją śrubują coraz wyżej kurs dolara. Już w ciągu 5-ciu dni zdołali oni podnieść kurs amerykańskiego pieniądza do 9 zł i więcej i nie ustępują, lecz żądadznie walczą o dalsze obniżenie wartości monety polskiej.

Dwa prądy.

„Il. Kurjer Codzienny“ w Nr. 102 pisze w art. wstępnym: Wiadomo było oddawna, że w łonie obozu rządowego istnieją dwa prądy: prąd optymizmu w stosunku do Sejmu, reprezentowany przez p. Bartla i prąd pesymizmu którego wyrazicielem były inne sfery, zwane popularnie pod uproszczoną nazwą t. zw. „grupy pułkowników“. Ostatnia sesja (sejmowa) osłabiła pozycję pierwszego prądu, a artykuł marsz Piłsudskiego ostatecznie prze-ważył szalę. Możliwość współpracy czynników decydujących z obecnym Sejmem zmalała do zera.

Do zrobienia jest wiele.

A dalej pisze tenże dziennik. Społeczeństwo pragnie naprawy stosunków, pragnie ugruntowania **prawne-go** naszych form życia Rzeczypospolitej. Pragnie też usilnie **by walki polityczne przeszły jak najrychlej** ustępując miejsca okresowi **spokoju i codziennej twórczej pracy.**

Z haseł rzuconych przez przewrót majowy tylko część została dotąd zrealizowana. Do zrobienia jest wiele, bardzo wiele, czy to w dziedzinie

ANDRZEJ PLUTA.

P. Stapiński gryzie.

Nie lubię odpowiadać ludziom zwarjowanym i o niskim poziomie umysłowym, bo mów do matolka, a tam twarda kość, ale swoje głupstwa dalej będzie robił, bo na co inne go nie stać.

P. Stapiński, nie mając już nic do roboty uczył się mnie i gryzie, ale źle trafił, bo zaczął od kolana, a tam twarda kość, żeby tak był zaczął troszkę wyżej, to trafiłby na coś miększego i byłby może coś ugryzł. Ale to już przepadło; przez całe swoje życie nie podniósł się wysoko, to i dziś już nie potrafi.

I nie odpowiadałbym, gdyby nie beczelne kłamstwo, które pasowałoby jakiemuś bacirowi miłoskiemu, ale nie posłowi na Sejm polski.

P. Stapiński pisze w Nr. 15 swojej zbrukanej szmaty, która nazywa się „Przyjaciół Luda“, że ja, jako przewodniczący Komisji Reform Rolnych, zaprzepściłem ustawę o reformie rolnej. Z kłamstwa tego możnaby nareszcie p. Stapińskiemu dużo darować, bo raz, on już sam nie wie co pisze, a po drugie, żeby wiedzieć co się w Sejmie i na komisjach dzieje, trzeba być w tym Sejmie i pracować w komisjach. Zaś p. Stapiński należy do tych ptaków niebieskich, co to nie orzą i nie sieją, a Bóg miłosierny je ubiera. Regulamin sejmowy w art. 71 mówi, że Klub liczący mniej jak 11 posłów, nie może

brać udziału w pracach komisji, ale może dla takiej pracy połączyć się z innym Klubem. P. Stapiński, ten wielki trybun ludowy, co to 40 lat dla biednego chłopca pracuje, ma dziś ogromny Klub, bo złożony z niego samego i dwóch innych posłów t. j. Madeja i Krempy.

A więc ten wielki Klub, w myśl przepisów regulaminowych niema prawa zasiadać i pracować w komisjach, ale ma prawo połączyć się z innym Klubem. Przecież p. Stapiński, ze swoimi działaczami jest już dawno w jedynce, więc czegoż nie przychodził na komisję i nie bronił tej reformy rolnej dla tych tak bardzo przez niego ukochanych chłopów?

Otóż, szanowni czytelnicy, posłuchajcie a zrozumiecie, jaką to trucizną jest dziś p. Stapiński dla chłopów. On już dawno, bo nawet w czasie wyborów należał do jedynki i dziś należy, w Sejmie z nią siedzi, za nią przemawia, jak drugi Sanojca, ale że wie, iż chłopci nie cierpią jedynki, więc nie ogłasza on wstąpienia do nich, lecz ma wobec chłopów niby to swój Klub. Na wiecach i w gazecie mówi i pisze co innego, a w Sejmie jak czasem jest, to znów mówi co innego. Jest to potworne, że on się stał pomostem z jedynki do wsi. Bo posłowie jedynkowi na wieś na wiec nie pójda, ale on idzie, bo na wiecu wobec chłopów o jedynce albo nie mówi, albo ją nawet psioczy. Strzeżcie się więc bracia chłopci tej trucizny i jeżeli jest jeszcze gdzie na wsi ta szmata „Przyjaciół Luda“, to wyrzućcie ją precz i odkażcie swoje chaty i umyśły z tej zarazy.

A więc nie łączy się p. Stapiński z jedynką bo wie, że jak by tam był już oficjalnie, to chłopci by już dawno plunęli, a tak on ich jeszcze oszukuje.

Ale są inne przyczyny. Każdy poseł należący do większego Klubu, musi płacić podatek klubowy wynoszący od 100 do 300 zł. miesięcznie. A p. Stapiński, ten coby kożę z Pacanowa gnał za kilka groszy, on by dał na Klub? Z miłości dla chłopca woli chować diety do kieszeni i siedzieć spokojnie w domu, by w gazetce i na wiecach opowiadać chłopom, co by to nie zrobić, żeby tylko mógł. Swoimi artykułami i mowami przypomina mi p. Stapiński tego parobka, co to z innymi założył się o kwartę wódki, że karczmę przeskoczy. Tamci więc wódkę dali, ten wypił, odszedł kawałek, rozpędził się aż przybiegł pod karczmę, a że ta była wysoka więc stanął i nie przeskoczył, a kolegom powiada, „że chciał ale nie mógł, bo wysoka“. Lecz wódkę przedtem wypił.

Tak i p. Stapiński diety bierze, w domu sobie dziedzi, w Sejmie rzadko bywa, a na komisjach nigdy. Zadałem sobie trudu i w kancelarii sejmowej przeglądałem protokoły wszystkich komisji sejmowych, czy przypadkiem nie był obecny na której, nie znalazłem jednak śladu. A że regulamin sejmowy mówi, że gdy poseł jedno posiedzenie opuści to nie, a jak opuści dwa z rzędu to nu wytrąca z diet czwartą część, to p. Jaś punktualnie, jak w zegarku zawsze na jednym posiedzeniu jest, a na drugim go niema i to tylko z miłości dla chłopów. I taki to jest pasaż, bo za co on bierze diety, skoro